ROK VI PAŹDZIERNIK 1934 NR. 10

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH
WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

Z przeszłości Rosji.

(Łagodność Katarzyny II. Potęga kozaków dońskich. Kto podbił Syberję? Książki zagraniczne w Rosji przed 200 laty. Prześladowania religijne w w. XIV.).

Czy Katarzyna II była okrutną? Stała wyżej od swego otoczenia. Uszlachetniające wpływy humanitarnych idei francuskich oddziaływały na nią nawet w chwilach poważnego kryzysu.

Po stłumieniu straszliwej żakierji kozaka dońskiego Pugaczowa, który ogłosił się w r. 1775 carem Piotrem III i wymordował w gubernjach nadwołżańskich tysiące urzędników i szlachty, Katarzyna wydała nakaz poufny ścięcia Pugaczowa i rozćwiartowania jego zwłok. Urzędowo zaś sąd skazał go na ćwiartowanie żywcem. — Tłumy widzów były rozczarowane, a szlachta oburzona na „samowolę czy głupotę kata". Tymczasem, jak świadczą listy K. II. do dowódcy wojsk okręgu moskiewskiego — carowa kilka dni przed egzekucją (10. I. 1775) zalecała mu „wzbudzić we wszystkich umiarkowanie jak co do ilości skazanych zbrodniarzy, tak i co do kary, gdyż w przeciwnym razie uczucie moje ludzkie będzie zasmucone. Nie powinniśmy być srogimi — przecie mamy do czynienia z barbarzyńcami". A jeszcze w r. 1773 pisze do Siewersa: „Wszystko to skończy się szubienicą! Ja zaś nie lubię wieszania. Przykra sytuacja. Europa pomyśli, że przebywamy jeszcze w czasach cara Iwana Wasiljewicza". A wreszcie w przededniu stracenia Pugaczowa wyraźnie oznajmia swą wolę: „Przy egzekucjach nie powinno być żadnego męczenia, i by nie więcej stracono, jak 3—4 osoby".

Głównym bacyllusem, który szerzył w Rosji ówczesnej idee wolności i wstręt do okrucieństwa — była książka zagraniczna. Podziwiać należy jak szybko i łatwo sprowadzano do Petersburga książki z Paryża i Berlina. P. Stołpiański w zesz. 4 „Russkoje Proszłoje" z r. 1923 („Książka w dawnym Petersburgu") wykazuje, że wszelkie nowości literackie, nawet nowe tomy słynnej Encyklopedji francuskiej były natychmiast anonsowane i sprowadzane przez księgarzy petersburskich, a nawet przez księgarnię akademicką, która już w 1729 wydała pierwszy drukowany katalog książek zagranicznych. Najtańsze były książki, pochodzące z Niemiec i sprzedawano je w największej ilości. W księgarni akademickiej nagromadziły się takie ilości niesprzedanych książek, że w l. 1768 i 1769 pozbywano się ich na licytacjach. Nadwornym księgarzem Katarzyny był Weitbrecht, który otrzymywał zwrotne i bezzwrotne zapomogi po 1000 i nawet 3000 rb. Co rok niemal powstawały nowe księgarnie a nawet za Pawła w r. 1798 — dwie z książkami wyłącznie zagranicznemi chociaż zdawało się, że wszelkie kulturalne stosunki z Europą zostały przez cara zerwane.

Dla szerokich mas ludowych kolebką i szkołą wolności był „Tichij Don", wojsko kozackie. Na przestrzeni 750 kilometrów wzdłuż Donu skupia się niesłychanie bitna ludność, która liczyła w drugiej połowie XVII w. 10 tysięcy mężczyzn, ale już w r. 1612 tak zaważyła na losach Moskwy, że przeparła na tron swego kandydata —

Michała Romanowa (Płatonow. Smutnoje wriemja Pet. 1923, str. 152), a później zdobyła fortecę turecką Azow — na kilka tylko lat — coprawda. W skład kozaków wchodzą oprócz tych Rosjan, co „pokradczi i pograbia bojar swoich, uchodiat na Don", — również Tatarzy, nawet Polacy. Don nie oddaje władzom moskiewskim ani zbiegów, ani zbrodniarzy — „wyjemki nie bywajet". Rządy sprawują „kozaczy krug" — czyli rada, całkiem niezależna od Moskwy. Tu powstaje więc ów duch sowiecki radziecki który obecnie zbratał się z duchem konwencji z r. 1793. W r. 1670 Stieńka Razin zamierzał „triachnut' wierchami" — okozaczyć Moskwę, wypędzić cara, wprowadzić ustrój kozacki „cztob wsiak wsiakomu był rawien". Udaje mu się to na parę miesięcy wzdłuż dolnego biegu Wołgi, objętej pożarem olbrzymiego powstania (Firsow. „Razinowszczyzna".). Więc „sowiety" istniały już przed 260 laty. Kozacy mieli własne terytorjum. „Rosja" zaczynała się po za ich granicami; tam mieszkali „ruscy ludzie", którym wolno było przyjeżdżać na Don tylko za piśmiennem pozwoleniem władz kozackich i vice versa. Jak daleko były posunięte pojęcia kozaków o samodzielności, świadczy zawarty przez nich 1655 r. układ z Turkami azowskimi, w którym zobowiązali się informować Turków o wszystkich wrogich zamiarach cara („skazywat, kakowy gosudariewy gramoty prisłany budut k nim na Don, i kakoj gosudarew ukaz w tiech gramotach prisłan budiet"). Posłowie carscy, wysłani do dońców musieli przed rozpoczęciem pertraktacji „ukłonić się wojsku i zapytać o zdrowie". A gdy w r. 1630 przybył od cara poseł Iwan Karamyszew i zażądał pomocy w wojnie z Polską, kozacy go ścięli i odpisali, że „nie chcą krwi rozlewu między chrześcijany i na Litwę nie pójdą". Nieraz w moskiewskich urzędowych „gramotach", podpisanych przez cara i patryarchę, nazywano kozaków „znanymi złoczyńcami" („wiedomyje wory") i wrogami krzyża chrystusowego. Ale interes wspólny łączył coraz silniej Don i Moskwę. Car przysyłał roczne „żałowanje" — sukna, proch i pieniądze za pomoc zbrojną i pozwolenie na przejazd posłów do Krymu i Turcji. Kozacy z pewną dumą zaznaczali, że służą Moskwie nie jak „pomieszczyki (szlachta) z majątków — pomiestij i wotczyn, lecz za wody i trawy".

Masa kozacka różnicuje się. „Hołysze" przygotowują pogrom Moskwy, a stateczni już w r. 1659 zapewniają Moskwę, że służą i walczą „za Dom Najświętszej Bogarodzicy i Cudotwórców Moskiewskich i za ciebie, Wielkiego Hosudara i za całe twe Moskiewskie i Rosyjskie Państwo". Odtąd powoli kozactwo staje się tem strasznem narzędziem tyranji carskiej, które zgasiło niejedno życie polskie i puściło z dymem tysiące naszych wsi i dworów.

Prof. Płatonow pomniejsza zasługi najznakomitszego z kozaków Ermaka i dowodzi, że „dziecinnie naiwnem jest twierdzenie, jakoby on pierwszy zdobył Syberię. O 200 lat przed nim zbrojne oddziały konkwistadorów nowgorodzkich wybierały z dorzecza Obiu futerka i srebro. Chan Sybiru już w r. 1555 uznał władzę Iwana Groźnego i płacił rocznie 1000 soboli, lecz po latach 20 zerwał swą zależność".

Trzecią — obok Francji i Kozaczyzny — matką wolności była walka religijna, a rozpoczyna się ona w Rosji w tym samym czasie, co i w Europie w w. XIV. Sekta judaizantów czyli „żydowstwujuszczich" nie była w tym stopniu, jak zwykle twierdzą, wynikiem propagandy żydowskiej. Duchowieństwo ówczesne ciemne i brutalne, przesiąknięte przesądami, hańbiło swem życiem ideał pasterza i wskutek tego powstał grunt podatny dla herezji strigolników w Nowgorodzie XIV w. i „żydowstwujuszczich" w końcu XV. Trudno uznać w tej dziedzinie wpływy uczonego żyda Zacharjasza, który przybył w r. 1470 do Nowogrodu razem z powołanym przez nowogrod-

ców księciem kijowskim Michałem. — jako jego zaufany doradca. Później nieco przybyli do Nowogrodu żydzi z Litwy Szmojło Skarabiej, Mojżesz Hanusz. Judaizanci nie wierzyli w boską istotę Chrystusa, zaprzeczali jego zmartwychwstanie, nie czcili obrazów i relikwij itp. Wrogiem ich zaciekłym był metropolita Gennady, który świadomie wzorował się na Ferdynandzie Hiszpańskim („Ano Friazowie (wogóle — katolicy) po swojej wierie kakowu kriepość dierżat. Skazywał mnie posoł cesarew pro szpanskago Korola, kak on swoju ziemlu oczystił“. W. ks. Moskiewski niechętnie ulegał okrutnemu metropolicie, który nawet uniewinnionych karał, jak np. tych czterech, których w r. 1490 kazał posadzić na konie twarzą ku ogonowi, włożyć na głowy hełmy z kory brzozowej z napisem „to jest wojsko szatana“ i oprowadzał po mieście, poczem hełmy zostały spalone na głowach nieszczęśliwych. W r. 1504 Gennady wymógł na księciu, by 3 heretyków spalono w klatce w Moskwie, a czwartego — po wycięciu języka — w Nowogrodzie. Podobno nawet w otoczeniu księcia Moskiewskiego byli heretycy.

P. Żukowski.

Moje lata uniwersyteckie w Kijowie 1900-1904*).

Wśród kolegów wyróżniali się Prokopowicz i Żywult. Los Prokopowicza był dość niezwykły. Syn inteligentnego popa katechety w Białej Cerkwi zaprzyjaźnił się na ławie szkolnej w tem mieście z nadzwyczaj zdolnym, dowcipnym i interesującym się historją Zygmuntem Żywultem, synem aptekarza, nauczył się przy jego pomocy po polsku i wyrobił przyjazny stosunek do Polaków. W r. 1904 wnet po ukończeniu (razem ze mną) sekcji historycznej wydziału histor. - filologicznego, zaangażował się w charakterze korepetytora do rodziny miljonera Tereszczenki, stale mieszkającej zagranicą i spędził tam kilkanaście miesięcy, wędrując niemało po wielkich miastach i najpiękniejszych zakątkach. Rozszerzyło to ogromnie jego wiedzę i horyzonty oraz wzmocniło jeszcze bardziej jego ludzki, bardzo miły charakter. Jak prawdziwy Małoros — był bardzo dowcipny i wesoły. W rozruchach udziału nie brał. Po powrocie do Kijowa był nauczycielem w utrzymywanej przez Chołodnego doskonałej szkole handlowej, a w ostatnich latach przed wojną został urzędnikiem Muzeum miejskiego. W tym też czasie wzmaga się w nim zainteresowanie sprawami ukraińskiemi, bierze udział w działalności politycznej na gruncie Kijowa. Nawiązuje stosunki z Petlurą, który zakłada w Moskwie miesięcznik „Ukrainskaja Żizn“, zostaje współpracownikiem tego pisma. W kwietniu r. 1916 jeździliśmy razem do Moskwy, w której odbywały się ważne narady działaczy ukraińskich. Udziału w nich nie brałem. P-icz był trochę niezadowolony z rzekomego fawòryzowania Polaków przez całą Ententę kosztem Ukraińców. W r. 1920 podczas wyprawy na Kijów P. był premjerem rządu Petlury, z którym następnie przybył do Polski. Spotkałem go przypadkowo w Kaliszu, gdzie pracował w olbrzymim obozie internowanych petlurowców. Zaprosiłem go do siebie. W marcu 1923 spędziliśmy kilka dni w Poznaniu. Mówił z pewną goryczą o naszej polityce względem ukraińców. Ubolewał nad marnowaniem cennych możliwości i nierozumieniem przez nas wielkiej przyszłości narodu ukr. „Polska, mówił, zna tylko jedno jutro: gdy się prosi w urzędach o załatwienie jakiejś sprawy, słyszy się zawsze „Przyjdź pan jutro“. O innem jutrze Polska nie myśli“. Wkrótce wyje-

*) Patrz Nr. 9.

chał do Paryża, i został redaktorem tygodnika „Trizub". W r. 1933 był jeszcze na tem stanowisku. Kolegą naszym był Z. Żywułt wesoły, dowcipny, doskonały znawca dziejów kozaczyzny i Rusi - Ukrainy. Niestety, wstąpił na wydział prawny i nie został historykiem. Pracował u Władimirskiego Budanowa nad historią najdawniejszego prawa. Jest obecnie adwokatem i mieszka w Warszawie.

Wielkie zainteresowanie w życiu uniwers. wzbudzała zawsze publiczna dysputa czyli t. zw. obrona dyssertacji. Najbardziej głośny i skandaliczny przebieg miała ta dyskusja nad rozprawą E. Tarlego o „Utopji" T. Morusa. Sonni wykazał autorowi nieznajomość łaciny. Inni opponenci też nie zostawili na nim suchej nitki, jednak stopień naukowy (magistra) nadali. Tarle, żyd, był bożyszczem młodzieży radykalnej. — Aresztowany, więziony, wysyłany, zyskiwał na popularności. Był rzeczywiście nadzwyczaj uzdolniony, został docentem w Petersburgu, potem profesorem uniwersytetu tamże. Wydał kilka wielkich prac, zwłaszcza o blokadzie kontynentalnej i o robotnikach we Francji przedrewolucyjnej. Pisał pięknie, żywym stylem. Był o tyle kulturalny i porządny, że się naraził bolszewikom. Zgraja młodych „czerwonych uczonych" rozpoczęła na niego nagonkę. Nie wiem, czy udało mu się uratować. Wiem że inny wybitny historyk — Płatanow został aresztowany w Petersburgu kilka lat temu. Całkiem innego rodzaju była dysputa niezwykłego, prawie świętego człowieka, za jakiego uważano Sergiusza Bułgakowa. Był on docentem ekonomji politycznej w uniwersytecie i na politechnice. Zasłynął jako były marksista, nawrócony na idealizm religijny i udoskonalone prawosławie. Sprawiał wrażenie prorcka, miał święcące natchnieniem oczy ciemne, nie głośny lecz przejmujący głos ascety i w najwyższym stopniu uduchowionego. W swej przemowie o zadaniach ekonomji politycznej podnosił znaczenie pierwiastka moralnego w nauce. Żądał oszczędności, pomocy dla biednych, chrystjanizacji stosunków gospodarczych, zaniechania walki klas i materjalistycznego pojmowania dziejów. Rozwijał te zasady w tomie rozpraw". Od marksyzmu ku idealizmowi" i w „Kursie ekon. polit.". Człowiek ten miał wielki wpływ na młodzież, bardzo przesiąkniętą materjalizmem i miazmatami rodzącego się bolszewizmu. Zwłaszcza olbrzymie znaczenie miały urządzane przez niego słynne dysputy ze studentami w gmachu politechniki. Wobec 400—500 studentów, wśród których nie brakło osób postronnych, wrzała namiętna, choć nigdy nie przekraczająca granic przyzwoitości, walka w obronie socjalizmu przeciw krytyce idealistyczno - chrześcijańskiej. Podziwiałem wyrobienie i wykształcenie niektórych studentów i umiar, cierpliwość i szlachetny zapał Bułgakowa. Żydzi, pierwsi wszędzie, nie przyjmowali znaczniejszego udziału w tych zebraniach, przemawiali rzadko, widocznie uważając całą tę akcię za nieszkodliwe durzenie głowy, mając tyle spraw nierównie ważniejszych.

Wrogi wszelkiej demagogji, coraz pogłębiający swój systemat religijno - filozoficzny, B. nie mógł mieć wielkiego wpływu na masy prostackiej, lecącej na żer i na przynęty bolszewizmu młodzieży i został osamotniony. Po wybuchu bolszewizmu napisał książkę „Bogowie łakną", w której zastanawia się nad dziwnemi więzami, „łączącemi losy narodu rosyjskiego z żydami". Nie jest to książka antysemicka. Gdyby nie wyjechał z Rosji, zostałby rozstrzelany przez „rząd robotniczo - włościański". Kilka lat przebywał w Pradze, pełniąc jako duchowny posługi duszpasterskie wśród tamtejszej licznej kolonji emigranckiej. Gdy w Paryżu powstała Prawosławna Akademja Duchowna ros., udał się tam razem z W. Zieńkowskim i został profesorem. B. jest jedną z najszlachetniejszych postaci ginącej Rosji. Ascetyczne pragnienie dosko-

nałości łączył z rzetelną europejską wiedzą. Sprawiał niezwykłe w Rosji wrażenie wielkiej siły moralnej, opartej o prawosławie, wiedzę filozoficzną i społeczną. Wzbudzał głębokie zaufanie i poważanie. Słowa jego nie różniły się od czynów. Należał do grupy tych ludzi (Łopatin S. i E. Trubeccy, Włodz. Sołowjew, Bierdiajew, Iljin, którzy skupieni byli w moskiewskiem Tow. relig. - filoz. i pracowali nad utworzeniem samodzielnego ros. światopoglądu, ugruntowanego na wierze prawosławnej, zmodernizowanej przez neo - kantianizm. Wojna przerwała tę wzniosłą, chociaż w zasadzie skazaną na niepowodzenie pracę.

Obszerniejsze wspomnienie należy się człowiekowi nadzwyczajnemu — Aleksandrowi Szczerbinie. Był to niewidomy zdumiewających zdolności, pod pewnymi względami jedyna osobistość na kuli ziemskiej. Bo czyż jest drugi człowiek, który nie posiada najmniejszego wyobrażenia o barwach i przestrzeni widzianej, a jednak napisał gruntowną książkę „O rzeczy samej w sobie według teorji Kanta" i przez szereg lat był docentem filozofji na wyższych kursach żeńskich i na uniwersytecie w Moskwie (1908—1918). Na mnie i na wszystkich znających go Szcz. wywierał wpływ niezapomniany, olbrzymi, dobroczynny. Na pierwszych już wykładach w r. 1900 zauważyłem starszego bardzo skromnie ubranego studenta w czarnych okularach, zawsze podczas przerw i po skończonych wykładach żywo dyskutującego z otaczającemi go młodszemi kolegami. Ponieważ studjowaliśmy te same przedmioty, obowiązkowe dla wszystkich na pierwszych dwu kursach, więc szybko poznaliśmy się. Zainteresowanie moje i podziw dla tego człowieka rosły z dniem każdym i jestem szczęśliwy, że los pozwolił mi poznać go dość blisko w ciągu 18 lat. Przyczyną jego popularności wśród młodszych kolegów była potężna pamięć, nieodparta logika, mnóstwo przeróżnych wiadomości, doskonale przetrawionych i uporządkowanych, a nadewszystko bezgraniczna cierpliwość i wyrozumiałość, z jaką tłómaczył im zawiłe zagadnienia, zawarte w świeżo wysłuchanych niezbyt zrozumiałych wykładach. Wskutek tych rzadkich właściwości stawał się jakby komentatorem naszych profesorów, nawet korepetytorem. Dopiero wówczas uspakajaliśmy się i uważaliśmy, że wykładu słuchaliśmy z pożytkiem, gdy odbyliśmy po nim wyczerpującą pogadankę ze Szczerbiną. Z biegiem czasu dowiedziałem się od niego następujących szczegółów biograficznych. Urodzony koło r. 1870 w m. Pryłuki, gub. połtawskiej w sercu Ukrainy ros., w rodzinie inteligentnego popa, katechety gimnazjum miejscowego wpadł, mając dwa lata, do dołu z wapnem koło budującej się cerkwi. Pomoc lekarska nie pomogła. Oczy zostały zniszczone. Najmniejszego wspomnienia o świecie barw w pamięci nie pozostało. Starsi dwaj bracia po ukończeniu gimnazjum wstąpili na uniwersytet kijowski, jeden (Konstanty) na wydział matematyczno przyrodniczy, drugi (Grzegorz) na lekarski. Już gdy byli w wyższych klasach szkoły średniej wzbudzili w Aleksandrze zainteresowanie wiedzą. Był on dość kapryśnem lecz niezmiernie bystrem dzieckiem. Przysłuchiwał się uważnie, gdy starsi uczyli się lekcyj, pytał o wszystko. Bracia robili dla niego z tektury mapy, na których rzeki oznaczone były sznurkami, góry zrobione były z ciasta, miasta z guziczków. Bryły geometryczne wykonywano z grubszego drutu, przekątnie — z cieńszego. W rodzinie istniał dobry zwyczaj czytania na głos. Podczas prawie pół roku trwających wakacyj uniwersyteckich bracia czytali głośno po kilka godzin dziennie. Zwłaszcza lubiany był historyk Kostomarow, autor „Bogdana Chmielnickiego", „Ostatnich lat Rzeczypospolitej Polskiej", „Dziejów Rosji w życiorysach" i wielu innych prac, wydanych w kilkunastu tomach. Autor ten był profesorem w Petersburgu, pisał bardzo obrazowo, interesująco.

Pomimo rosyjskiego nazwiska był uważany raczej za swego — Ukraińca: takie wykazywał sympatje do Ukrainy i takim był znawcą jej przeszłości. Za młodu przyjaźnił się z poetą Szewczenką, razem założyli w r. 1848 Towarzystwo im. Cyryla i Metodego, mające na celu utworzenie federacji narodów słowiańskich. Razem też zostali aresztowani przez żandarmów Mikołajewskich w Kijowie w r. tym samym. Szewczenko, jako chłop, został zesłany do Turkiestanu i oddany w sołdaty na niesłychaną mękę i poniewierkę. Kostomarow zaś po kilkuletnim pobycie na zesłaniu w Saratowie w warunkach znośnych, został przez Aleksandra II. amnestjowany. Atóż dzięki znajomości z dziełami tego pisarza ślepy zdobył obszerne i gruntowne wiadomości z zakresu historji. Gdy bracia zajęli stanowisko samodzielne i pożegnali rodzinę, ślepy szukał znajomości wśród uczniów gimnazjum pryłuckiego, płacił im za czytanie, pomagał przygotowywać się do egzaminów, roztrząsał na ich życzenie wszelkie kwestje, należące i nienależące do programu szkolnego. Wreszcie wpadł na niezwykły pomysł — postanowił wstąpić do gimnazjum. Był to zapewne pierwszy wypadek w dziejach szkolnictwa rosyjskiego, że ministerstwo pozwoliło na przyjęcie do kl. 8 niewidomego, udzielając mu prawa uczęszczania według wyboru na wszelkie lekcje we wszystkich klasach. Nauczyciele i uczniowie zdumieni byli łatwością, z jaką wkrótce niewidomy zaczął orjentować się w całym dwupiętrowym gmachu. — Jeszcze większe zdumienie i szacunek wywoływały jego poważna postawa (miał już dwadzieścia kilka lat) i doskonała znajomość języków starożytnych, co do których wymagania były bardzo poważne. Okazał się również świetnym matematykiem. Pisał najlepsze wypracowania z jęz. ros. Do pisania dla siebie systemem wypukłych kropek Braille'a używał tabliczki ołowianej pokarbowanej i przykrytej ramką mosiężną z dwoma szeregami drobnych otworów kwadratowych. Na tabliczce umieszczał tekturkę, przyciskał do niej ramkę i krótkiem, tępem szydełkiem robił wgłębienia w otworach linjki, posuwanej wdół w miarę napisania dwu wierszy. Wykonany w ten sposób tekst znajdował się na stronie odwrotnej w postaci wypukłych kropek, różnie skombinowanych w ilości 1—5. Czytać należało palcami od strony lewej ku prawej. Takim systemem drukowano na zamówienie Szczerbiny w Anglji dzieła Platona, Lukrecjusza, Seneki. Sprowadzał sobie podobnie wydane czasopisma dla niewidomych z Niemiec i Francji oraz rosyjskie. Miał również w olbrzymich tomach całą „Wojnę i pokój" Tołstoja. Dzieło to cenił niezmiernie. Prace dla profesorów i listy prywatne pisał na zwykłej maszynie, posiadającej na klawiszach wypukłe litery dla ślepych. Po rocznym pobycie w szkole na tak niezwykłych warunkach zamierzał stanąć do egzaminu dojrzałości, lecz nie uzyskał pozwolenia. Zobowiązano go do powtórnego uczęszczania do szkoły już bez prawa wędrowano po innych klasach. Postępy wykazał zdumiewające i ukończył gimnazjum ze złotym medalem. Zaczął rozmyślać o dalszej karjerze, i postanowił wstąpić na wydział prawny, by nieść pomoc ciemnym i krzywdzonym ludziom. Szczytny idealizm stawał się istotną cechą jego działalności. Po dwuletniem słuchaniu wykładów prawa i ekonomji, poczuł wielkie zainteresowanie filozofią, zwłaszcza teorją poznania i etyką. Powoli dojrzał w nim zamiar zostania nauczycielem filozofji. Przeniósł się na Wydział Hist.-filozof. w r. 1900 Na wiosnę przed egzaminami przeczytałem na drzwiach sali wykładowej ogłoszenie jego, zapraszające kolegów do wspólnego przygotowania się do egzaminów. Wnet się zgłosiłem, gdyż był to wymarzony praeceptor. Oświadczył bez ogródek, że wymaga największej regularności, i że nie godzi się na korzystanie z naszych usług bez honorarjum. Zajęcia nasze odbywały się w mieszkaniu starsze-

go brata Konstantego, nauczyciela matematyki w pierwszem gimnazjum kijowskiem. Studjowaliśmy po 4—5 godz. dziennie „Psychologię“ Höffdinga, „Wstęp do filozofji“ Paulsena i „Historię Rosji“ Płatonowa. Egzamin z psychologji złożyłem tak dobrze, że Czełpanow zaproponował mi udział w pracach jego seminarjum psychologicznego, które nie były obowiązkowe i przeznaczono je dla wybranych. Zajmowano się tam więcej filozofją niż psychologją. Rozkoszując się dyskusjami z mądrym kolegą, szybko wzbogacając wiedzę filozoficzną i potęgując swe zdolności krytyczne, czułem się doskonale w tak niezwykłem towarzystwie. Niewidomy stał się głównym ośrodkiem mych zainteresowań obok rzeczy i spraw polskich, w które pogrążałem się z coraz większym zapałem, przebywając często w towarzystwie wyjątkowo uzdolnionych, dowcipnych i zacnych Klingera i Jakubanisa. Oprócz nich największy wpływ na mnie wywierała żona brata Szczerbiny, Zofja, nauczycielka geografji w najlepszem gimnazjum żeńskiem przezacnej i mądrej Duczyńskiej. Pani Zofja posiadała męski ścisły i odważny umysł, wielką wiedzę i niezrównany dar słowa. Opowiadała tak artystycznie, że człowiek wszystko widział i słyszał. Tak uzdolnionej kobiety indywidualistki nigdy potem nie spotkałem. Obaj z mężem żywo reagowali na zjawiska życia społecznego, politycznego i artystycznego, brali czynny udział w organizowaniu oświaty pozaszkolnej w tak zw. „Audytorjum ludowem“, przy ul. Bulwarno-Kudrjawskiej, wygłaszając popularne odczyty z przeźroczami, i dobierając prelegentów. Oczywista — idealistycznie nastrojona, liberalna inteligencja pracowała całkiem bezinteresownie. O żadnych honorarjach nie było mowy. Nie uchodziło! Pani pochodziła z rodziny ros. - ukr., wychowywała się w Rosji środkowej i z żywiołem ukraińskim nie była należycie zespolona, słabo mówiąc po ukraińsku. Natomiast mąż jej nie mniej niezwykły człowiek, wychowany w prawie wiejskiem środowisku małych Pryłuk, miał akcent ludowy. Wygląd tego mocnego bruneta świadczył o niewątpliwym pochodzeniu jego od Połowców, Bierendiejów, lub innych plemion tiurkskich, które w X—XII stuleciach napadły na granice księstw kijowskiego, perejasławskiego i czernichowskiego. Wzięci do niewoli lub uchodząc pod opiekę Rusi od wrogich i bezlitośnych plemion sąsiednich, koczownicy ci byli rozsiedleni w dorzeczach Rosi, Suły i Trubeża. Zostali chrystianizowani, ulegli całkowitemu zruszczeniu. Częściowo zmieszali się z ludnością słowiańską, niektóre zaś gromady zachowały prawie całkowicie swój typ plemienny i właściwości charakteru: okrucieństwo, bitność, dzielność fizyczną, wytrzymałość na ból, uzdolnienie do muzyki i śpiewu. Gdyby nasi historycy brali pod uwagę to wszystko, łatwiejby wyjaśnili najrozmaitsze objawy w życiu Ukrainy - Rusi i w stosunkach polsko - kozackich. Przypuszczam, że tej olbrzymiej domieszce krwi obcej obaj bracia zawdzięczali swe niezwykłe zdolności, zdrowie i siłę woli, jakoteż pewną szorstkość i nawet bezwzględność, prawda — zwykle w dobrej sprawie. (D. c. n.).

P. Żukowski.

25 zeszyt „Niepodległości“.

Ukazał się 25 zeszyt czasopisma „Niepodległość“ (tom X. zesz. 2.).

Rozpoczyna go artykuł dr. J. Żmigrodzkiego pt. „Program polityczny i społeczny emigracyjnej „Niepodległości“. Z pośród czasopism emigracyjnych które po upadku powstania styczniowego wzięły na siebie wielki obowiązek

doglądania, by przytłumiony płomyk dążności wyzwoleńczych nie zagasł i które podjęły trud wypracowania nowego programu dla polskiej polityki „Niepodległość“ wychodząca od roku 1866 w Zurychu, wykazywała największą żywotność i inicjatywę. Artykuł powyższy nie jest poświęcony właściwym dziejom pisma, przedstawia tylko ewolucję jego programu. Druga część poświęcona pracy Tokarzewicza, jako redaktora „Niepodległości“, przynosi kilka ważnych szczegółów do biografji tego najzdolniejszego z polskich publicystów XIX-go wieku.

Następnie Leon Wasilewski w dokończeniu artykułu pt. „Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym“, omawia walkę PPS. z socjal-demokracją (S. D. K. P.), która reprezentuje polską część wszechrosyjskiego proletarjatu i głosi, że odbudowanie Polski jest mrzonką. Walka zakończyła się druzgocącą klęską socjal - demokracji. Mrzonka została wcielona w życie i to z olbrzymim udziałem w tym procesie szeregów robotniczych.

W trzecim artykule pt. „Zagadnienie niepodległości wśród przedwojennej zarobkowej emigracji we Francji“ A. Wachowiak, który w zeszycie 16-ym „Niepodległości“ pisał już o polskiej emigracji zarobkowej w Westfalji i Nadrenji, tym razem zajmuje się emigracją zarobkową w północnej Francji. Pierwsi emigranci poszli tam z Niemiec na gorsze warunki materjalne, ale dostali szkołę i kościół, których odmawiano im w Niemczech. Są to bardzo ciekawe rzeczy i nawet aktualne dziś w chwili masowego wyrzucania robotników polskich z Francji. Warto przeczytać jak przyjmowano ich tam wówczas, gdy byli potrzebni i jak bohatersko zachowali się w czasie wojny światowej, broniąc w szeregach Bajończyków swej przybranej ojczyzny.

Dr. Stanisław Loewenstein „Młodzież promienista w Galicji“. Bardzo ciekawe uzupełnienie zamieszczonego w 7-ym zeszycie „Niepodległości“ artykułu na ten sam temat Stanisława Siedleckiego. Tamten opisuje założenie, natomiast artykuł obecny doprowadza historję organizacji promienistych od 1899 r. aż do wybuchu wojny światowej.

Dalej znajdujemy pierwszą część wspomnień wybitnego publicysty i działacza politycznego z czasów wojny, Władysława Studnickiego pt. ‚W poszukiwaniu odpowiedniej akcji wyzwoleńczej“. Jest to ważny przyczynek do historji politycznej czasów wojny światowej, która ostatnio jest trochę zaniedbywana na rzecz historji wojskowej. Wiele mówi autor o stosunku państw centralnych do sprawy polskiej, jak również o nastrojach i sympatjach polskiego społeczeństwa.

Dział artykułów zamyka dokończenie źródłowej rozprawy Marji Mongirdowej: „Jeńcy — Polacy w obozach państw centralnych“. Dokończenie poświęcone jest omówieniu życia w obozie w Heimstadt, a po jego zlikwidowaniu w Neustadt.

W dziale „Dokumenty“ W. Pobóg-Malinowski podaje „sprawozdanie z działalności Ligi Narodowej“ za rok 1904-1905.

W Miscellaneach znajdujemy dr. M. Złotorzyckiej źródłowy przyczynek do dziejów polskich zamiarów powstańczych z 1865 r., dalej przez anonimowego uczestnika opisany „Wieczór słowiański w Zurychu“ w 1893 r., na który zaproszeni byli polscy delegaci, biorący udział w międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Zurychu, wreszcie Edwarda Michałowskiego wspomnienia z 1905 r. z czasów walki o szkołę polską.

Zeszyt uzupełniają, jak zwykle, sprawozdania z ostatnio wydanych prac na temat najnowszej historji, ilustracje, oraz bibljografja za rok 1933.

Czy w Rosji bolszewickiej interesują się Puszkinem?

Do najdziwniejszych objawów życia sowieckiego należy kult tego poety — szlachcica, estety, wolnego syna muz, zarazem carskiego kamerjunkra. Już w roku 1923 zjawiają się w „Russkoje Proszłoje“ prace Hubera „Puszkin i hr. Koczubiej“ w zeszycie 2 i Hollerbacha „Podobizny Puszkina“ w zesz. 4. Pierwszy autor na 22 stronach rozważa drobiazgowo, kim mogła być owa piękna istota, którą od r. 1820 przez szereg lat kochał poeta brzydki lecz płomienny i o której pozostawił szereg bolesnych napomknień i dłuższych wierszy, mianując ją zmyślonemi imiony, lub oznaczając jedną literą K. Puszkiniści oddawna kruszą kopje w tej sprawie, przeważnie biorąc za punkt wyjścia „dwa nieczytelne prawie i przekreślone przez poetę wiersze w jego brujonach“ (str. 117). Po swych żmudnych dociekaniach p. Huber dochodzi do wniosku, że to hrabianka Natalja Kuczubiejówna, córka ministra spraw wewn. zadała poecie krwawiącą długo ranę i uczyniła go — jak sam wyznaje — „głupim i niemym“ na przeciąg kilka miesięcy. Jeszcze większym, niż ta mikroanaliza, pietyzmem dla Puszkina odznacza się studjum Hollerbacha. Dowiadujemy się tu m. in., że niejaka Eleonora Żukowska (widocznie Polka) odrysowała maskę pośmiertną poety, ulepioną przez Palazzego (s. 151). Pomnik Puszkina w Moskwie autor uważa za bardzo nieudany. Postać ma za mało życia. „Poeta, obdarzony boskim liryzmem, wygląda jak ponury melancholik. Zamiast małej (2 arszyny 5 wierszków) ruchliwej, giętkiej postaci, wyobrażony jest tęgi i spory człowiek, widocznie powolny i ociężały“ (s. 153). Zachwyca się autor obrazem znakomitego Sierowa „Puszkin w parku w Carskiem Siole“. „W rysunku żelaznej ławki, w pniach drzew nawet Sierow uwydatnił coś prawdziwie „puszkinowskiego“ co nas nieodparcie i radośnie wzrusza“. A więc w Rosji teraźniejszej Puszkin nie umarł i wzrusza. Ale czy wielu wzrusza? Wszak zgodnie z filozofją nietylko bolszewicką, ale i Pisarewa, który już przed 60 laty miał zedrzeć koronę (razwienczat) króla poetów rosyjskich, Puszkin jest typowym paniczem-marnotrawcą, burżujem. Cóżby począł dziś ten słowik wśród „piewców padliny ludzkiej“ (patrz wyjątki z współcz. poetów rosyjskich w Żeromskiego „Snobizm i postęp“) tem „apostoł prawdy i swobody“ wśród towarzyszów z Gospolitkoma? Czyby mu się udało „z uśmiechem carom prawdę głosić“. On był „nieoczekiwaną radością Rosji“; był tą „odpowiedzią, którą świat usłyszał od Rosji na postawione przez Piotra W.

ROK VI. PAŹDZIERNIK 1934 Cena 50 gr. **10**

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

„Nad poziomy wylatuj a okiem słońca
ludzkości całe ogromy przenikaj z końca
do końca".

Treść nr. 10.

POZNAŃ 1934

Adres Redakcji Administracji: ulica Karwowskiego 22 III.

Konto P. K. O. 211 569

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Tłoczono w Drukarni Nakładowej, Poznań, Piekary 20-21 — Telefon 2560.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Zaczynamy szósty rok naszej pracy, która znajduje coraz więcej zrozumienia u osób dorosłych i w kołach młodzieży. Żywimy więc nadzieję, że przy należytem poparciu ze strony czytelników uda się nam udoskonalić nasze pismo jeszcze bardziej i uczynić je w jeszcze większym stopniu pożytecznem i potrzebnem dla wszystkich, a dla wielu niezbędnem.

Kto interesuje się historją i życiem ludzkości współczesnej, a takim powinien być przecież każdy, ten znajdzie w tem czasopiśmie nadal, jak znajdywał w niem w latach poprzednich, wiarogodne i barwne wiadomości, przeważnie całkiem nieznane albo też takie, które stanowią w danej chwili pożądane dopełnienie i odświeżenie tego, o czem się tylko to i owo wiedziało lub o czem się już nawpół zapomniało.

Każdy pedagog znajdzie w „Przeszłości" artykuły z dziejów wychowywania i nauczania, a każdemu nauczycielowi historji, czy to w szkole średniej czy to w szkole powszechnej, to czasopismo, jedyne dotychczas w tym rodzaju, dostarcza wskazówek z metody historji i obfitego materjału rzeczowego, który w całości może być użyty w klasie gwoli ożywienia i urozmaicenia lekcyj lekturą, zdolną wywołać w umysłach uczniów niezapomniane obrazy czasów minionych (np. artykuł Finnemore „Z życia angielskiego XVIII w."), albo przejąć ich głębiej opisywanemi zdarzeniami, lub postawić im przed oczy żywy wizerunek któregoś z wielkich mężów ludzkości (np. życiorys Hoovera).

Znakomitem ułatwieniem okolicznościowych pogadanek, referatów i przemówień są wskazówki bibljograficzne, przy pomocy których każdy średnie wykształcenie swoje pogłębić i rozszerzyć może.

Zwłaszcza młodzieży dopomaga „Przeszłość" do wżycia się w odległe epoki i do odczucia ich tętna, ich wzlotów i upadków, odkryć i błędów, trudów i cierpień; ułatwia jej ogarnięcie jak najszerszych widnokrągów w myśl mickiewiczowskiego wezwania, wziętego za hasło „Przeszłości", i wzbudza zainteresowanie całą ludzkością — wszystkiemi państwami, krajami, narodami: Hindusami, Chińczykami, Ameryką, Abissynją, Kaukazem...

Treść ostatnich numerów podana jest na str. 3. okładki. Czytelnicy! zachęcajcie więc swoich znajomych do prenumerowania „Przeszłości" w r. 1934 i do nabywania roczników z r. 1929, 1930, 1931, 1932 i 1933. — Przeczytajcie uważnie wszystkie strony okładki.

Opinje o „Przeszłości" wyrażone w listach lub ustnie:

Prof. Uniw. Pozn. Kleczkowski: „Przeszłość" jest dobrze redagowana."

Prof. W. S. H. w Poznaniu S. Repp: „Czytam „Przeszłość" zawsze z zainteresowaniem."

Dyrektor Gimn. w Warszawie St. Fedorowicz: „Przeszłość" czytamy z wielką przyjemnością."

Dyr. Semin. Naucz. Żeń. w Grodnie, W. Czapowówna: „Przeszłość" ogromnie mi się przydaje przy wykładach."

Prof. A. Ratyński ze Skierniewic: „Z prawdziwą przyjemnością prenumeruję „Przeszłość". Wrażenie z otrzymanych zeszytów było nader dodatnie. Wydawanie „Przeszłości" jest niezwykłem w Polsce przedsięwzięciem."

Dyr. Archiwum Państw. w Poznaniu, Dr. Kaczmarczyk: „W „Przeszłości" są ciekawe rzeczy."

„Miesięcznik Pedagogiczny", Nr. 10 (Cieszyn). „W Poznaniu wychodzi bardzo cenny miesięcznik historyczny, „Przeszłość". Artykuły w nim zamieszczone muszą rozbudzić zainteresowanie wśród nauczycielstwa, które też z powyższem pismem powinno się zapoznać bliżej".

zagadnienie". (słowa Hercena). Chociaż w „Nocach Egipskich" Puszkin głosi z młodzieńczym patosem o rozkoszy zmagania się z żywiołami („jest upojenie w boju i w arawijskem uraganie i mrocznoj biezdny na kraju śród' burnych wołn i chładnoj tmy", ale lepiej charakteryzuje go wyznanie, że uważa się za przeznaczonego „nie dla zysków, nie dla bitew, lecz dla natchnienia, pieśni słodkich i modlitw". Otóż z radością stwierdzamy, że Puszkin — „słońce" przyświeca i dotychczas lepszym, wrażliwszym duchom Rosji i „Puszkinowiedienje" (Puszkinoznawstwo) rozwija się wciąż. Istnieje nawet Dom Puszkina przy Akademji Nauk, a tymczasem nie brakło w Bolszewji „poetów", którzy wzywali „towarzyszów" do... rozstrzelania Puszkina!... (Żeromski „Snobizm i Postęp".).

P. Ganżyński.

Wśród nowych książek angielskich.

Spender („50 lat historji europejskiej") stara się wykazać, że austrjacki szef sztabu głównego Conrad von Hoetzendorf był głównym sprawcą wojny światowej. Jako zwolennik wojny zapobiegawczej, żądał od swego rządu rozpoczęcia wojny z Włochami w r. 1912, gdy one były zajęte w Trypolitanji. On również przełamał chwiejność Niemiec i porwał je za sobą.

W „Pamiętnikach o wojnie" L. Geordge twierdzi, że gdyby Grey, minister spraw zagr., oświadczył Niemcom, że Anglja wystąpi w obronie Belgji,— Niemcy siedzieliby cicho.

Skądinąd wiemy, że znaczna część społeczeństwa i rządu była przeciwko wojnie, nawet po wkroczeniu Niemców do Belgji. Dopiero wołanie króla Alberta o pomoc zmusiło Anglję do przypomnienia o swym obowiązku. Jak pogardliwie traktowano nieszczęśliwą Serbję, świadczy wołanie pewnego tygodnika: „Do djabła z Serbją!".

Co widziałem w Muzeum wojskowem w Poznaniu

(Wystawa zabytków epoki Sobieskiego)

Jan Sobieski lubił broń wschodnią. Na wystawie zabytków z tej epoki mamy karabiny tureckie i albańskie, dziwacznie długie i z niezmiernie wąską kolbą. Jakżeż były lubiane i pieszczone przez ogorzałych właścicieli o dumnych orlich twarzach, śmiałych ognistych oczach! Zbrojownik zdobił je płytkami konch perłowych, nawet całą lufę ubierał w tą delikatną szatę lub stroił ją w złocistą blachę, nabijaną wzorami. Jeszcze staranniej zdobiono szable i sztylety, czekany i rohatyny. Płomykowate lub szlachetnie proste i szerokie klingi poświęcano Allachowi, wypisując na nich gryzącym kwasem piękne wersety z koranu lub wtapiając litery ze złotego drutu. Straszne to musiały być starcia, skoro ręka nie mniej pobożnego szlachcica, uzbrojona w pałasz z napisem „Jezus Marya", zataczała śmiercionośne koło nad bisurmańską głową. Jakie miał przejścia, w czyjem ręku był ten mały, krzywy szeroki sztylet w pochwie czerwonej, aksamitnej, sadzonej turkusami?

Gdy się przyglądamy portretom Sobieskiego (sztychy), wykonanym we Francji, Niemczech i we Włoszech, uderza wielka rozmaitość strojów i rysów króla. Oto przed nami prawie Turek w lisim kołpaku i wzorzystym kontuszu. Któż zbada, ile krwi wschodniej płynęło w żyłach tego króla, a również Żółkiewskiego i innych panów, urodzon. na Rusi. Gdyby ich ustroić w tureckie delje i zawoje, któżby w Stambule odróżnił ich od doradców i dworaków padyszacha! Domieszka wschodnia na Rusi Naddnieprzańskiej była olbrzymia już od w. XI., gdy osadzano tam całe plemiona stepowych drapieżników, proszących ruskich książąt o ratunek przed jeszcze groźniejszymi przeciwnikami, gdyż stepy ówczesne wrzały walką zwaśnionych licznych plemion.

St. Wesołek.

Zapytania i odpowiedzi.

Jakie były ujemne cechy krajobrazu i klimatu greckiego?

Pewien francuz z taką goryczą pisał o Grecji: „Wyobraźcie sobie góry bez lasów, łąki bez trawy, rzeki bez wody, słońce bez zmiłowania, piękną pogodę, która tysiąc razy jest bardziej męczącą niż deszcz. Duszność w tym kraju nie do wytrzymania. Jarzyny tam już na grzędach są ugotowane, kury niosą jaja prawie na twardo. W ogrodach nie ujrzysz na drzewach liści. Zielona barwa nie istnieje wśród tej przyrody. Zmęczone twe oko, spragnione zieloności, nie może spocząć nawet na płatku sałaty". Wiatr północny, Boreasz, dął z wielką siłą z równin Tracji. Podczas najazdu Kserksesa Ateńczycy na rozkaz Pitji złożyli ofiary Boreaszowi, błagając go o pomoc. Gniewny bóg spadł na flotę wrogów i zniszczył 400 statków. Napróżno magowie w ciągu 4 dni wznosili błagalne pienia, by się zmiłował i uciszył.

Czy w wąwozie Termopilskim tylko Leonidas spartański walczył o wolność Grecji.

Słynna „brama do Grecji" była kilkakrotnie widownią tragicznych zmagań. W r. 279, gdy Pirrus podbijał Rzym, 200.000 Gallów z Brennusem runęło na Macedonję i Tessalję. W Termopilach stawiły im czoło 20.000 Greków, wspomaganych przez Ateńską flotę, która prażyła wroga głazami z katapult. Gallowie, olbrzymy z szerokiemi mieczami, nie mogąc wprost sforsować cieśniny, wysłali oddziały do Etolji, — gdzie podobno nawet odznaczyli się ludożerstwem, i zaszli obrońców z tyłu. Jak podczas najścia Kserksesa, tak i w tym wypadku znalazł się Grek — zdrajca, który wskazał wrogom ścieżki.

W r. 191 przybył z 10.00 żołnierzy król Syrji Antjochus z zamiarem wypędzenia z Gercji Rzymian. Znakomity Katon posługiwał się tą samą ścieżką, celem zaskoczenia Antjocha z tyłu. Niefortunny król został ugodzony kamieniem w twarz i ratował się ucieczką, mając wielki kłopot ze swemi słoniami. Z wojska jego pozostało zaledwie 500 ludzi. W r. 147 Achajowie nie obronili się przeciwko Rzymianom, a w r. 396 po Chr. Wizygot Alaryk dotarł do Aten. Po raz piąty już za Justynjana Wielkiego w r. 539 Hunnowie i Słowianie w ten sam sposób zmiażdżyli w Termopilach bizantyńskie oddziały i wpadli do Peloponnesu.

Wreszcie po raz szósty, w r. 1204 francuscy i włoscy rycerze, rozszerzając z Konstantynopola swe panowanie na półwysep, sforsowali Termopile. Termopile obsadził i ufortyfikował markiz Bonifacy z Montferratu. Włoskie rodziny Pallavicinich i Zorzi panowały tu 200 lat do 1410. Do paradoksów dziejowych należy fakt, że najbardziej obronne w świecie miejsce nigdy nie było należycie bronione.

Którzy cezarowie zaczęli uważać się za bogów?

Już umierający Wespazjan miał rzec „Ut puto, deus fio" — myślę że staję się bogiem. Na wschodzie monarchowie zwykle uważali się za bogów. Pod wpływem perskich Sassanidów Dioklecjan oświadczył, że jest potomkiem Jowisza. Nosił djadem, płaszcz purpurowy i czerwone obuwie. Maksymjan nazywał swym przodkiem Herkulesa. Konstancjusz, będąc czcicielem Mitrasa, boga Persów, uważał się za potomka Apollina. Konstanty Wielki również uważał się za syna tego boga i czcił Mitrasa. Po zwołaniu soboru w Nicei ludność zaczęła uważać go za trzynastego apostoła. Posągowi Apollina, umieszczonemu na wysokiej kolumnie kazał nadać swoje oblicze. Czcił też boginię protektorkę Konstantynopola. Na łożu śmierci dopiero Konstantyn był ochrzczony przez biskupa arjanina.

Kto był w w. XIV najpotężniejszym monarchą Europy?

Angielski historyk S. Runciman (Byzantine civilisation, 284) uważa że nikt nie dorównywał wówczas serbskiemu Stefanowi Duszanowi, którego bał się Carogród. Analizując katedrę angielską w Salisbury i serbską cerkiew w Graczenicy dochodzi do przekonania, że Serbowie XIV w. byli bardziej uduchownionym i subtelnym narodem niż Anglicy.

Jaki pieniądz nazywano solidem?

Była to doskonała złota moneta, puszczona w obieg przez Konstantyna Wielkiego i używana w ciągu 8 stuleci w znacznej części ówczesnej Europy.

Który oddział najemników najbardziej zasłynął w średniowieczu?

Zapewne 6000 tych Katalończyków, którzy wpierw byli na żołdzie króla Sycylji Fryderyka II, potem w r. 1302 zaczęli bronić cesarza Andronika przeciwko Turkom, których rozgromili w Azji M. Po spustoszeniu tamtejszych okolic przeszli do Macedonji, siejąc zniszczenie. Cesarz kazał wznieść wielki mur bronny, by nie dopuścić ich do Tracji. Wówczas pogromcy ruszyli do Tessalji, przez dolinę Tempejską w r. 1309 i byli tu rozbici przez generała bizantyńskiego i przeszli do Attyki. Tu francuski władca Aten, Gauthier de Brienne wziął ich na żołd i przez 6 miesięcy używał przeciwko bizantyńczykom. Zdobyli na nich 30 zamków i ponownie spustoszyli Tessalję. Gdy Francuz podziękował im za służbę, przypomnieli mu, że nie otrzymali żołdu za 4 miesiące. Należało niepokornych najemników zniszczyć. Rozpoczęła się wojna. Między rz. Cephissus a górą Thunium Katalończycy utworzyli wielkie trzęsawisko, które wiosną 1311 r. porosło bujną trawą. Hrabia Ateński ruszył z wielkiem wojskiem, by po zgnieceniu tego przeciwnika, opanować Konstantynopol. Pod jego sztandarem z wyobrażeniem lwa zgromadził się kwiat łacińskiego rycerstwa, nawet baronowie Eubei i Morei. 700 rycerzy w stalowych pancerzach przypuściło atak po przez zdradziecką zieloną łąkę. Bagno otwarło swe czeluście. Jak ciężkie słonie, niezdolne do ruchu jak posągi z żelaza, rycerze wyginęli pod gradem strzał, topiąc się w moczarach. 20.000 piechoty legło z nimi na zdradzieckich błoniach. Głowę Gauthiera odcięto nożem i obnoszono w triumfie. Po stu latach francuskiego panowania, Ateny bez oporu stały się zdobyczą zbójów. Możne panie francuskie, elita arystokracji, były rozdane zwycięskiemu żołdactwu, które panowało w Atenach przez 77 lat, odstępując je w końcu bankierowi z Florencji. Jeszcze w XIX w. słowo Katalon oznaczało w Grecji to samo, co u nas „Wandal" lub Turek.

Jaki był stosunek Polaków do kultury niemieckiej w w. XVII?

Oszczędnych, solidnych, pedantycznych Niemców nie lubiano. Morsztyn pisze:

„Niemieckie surowe postawy, nasztychowane brody i powagę, oczy na szrubach i słowa na wagę, rady z zegarka" (wymaganie ścisłości).

Ile było cesarzy bizantyńskich?

135, należących do 13 dynastyi, których chronologię podajemy niżej:

Dynastje:

1. Konstantyna W. (330—378). 5 cesarzy. Julian Apostata (361—363) zwalcza chrześcijaństwo.

2. Teodozjusza W. (379—457). 4 władców. Za Teodozjusza W. cesarstwo staje się prawowiernie chrześcijańskiem.

3. Leonow (457—518). 4 cesarzy.

4. Justynjańska (518—610). 7 cesarzy. Justynjan W. łączy na krótko całe byłe imperjum rzymskie.

5. Heraklejańska (610—717). 18 przedstawicieli.

6. Izauryjska (717—820). 12 cesarzy, wśród których Chozar Leon IV (775—780), Ormianin Leon 5 (813—820). Nicefor I zabity w bitwie z bułgarami pod wodzą Chana Kruma.

7 Amoryjska (820—867). 5 ces. Chan bułgarski Borys przyjmuje chrzest 865 r. od Mikołaja III.

8. Macedońska (867—1059). 32 ces. Bazyli III Bułgarobójca oślepia 15 tys. jeńców bułgarskich (976—1025). Jan III Tzimisces, Ormianin (969—976) wypędza Światosława kijowskiego z nad Dunaju.

9. Dukasa (1059—1081). 7 ces.

10. Komnenów (1081—1185). 10 ces. Pomagają Francuzom zorganizować wyprawę krzyżową.

11. Aniołów (Angelos 1185—1204). 5 ces. Za Aleksego IV Konstantynopol zdobyty w r. 1204 przez krzyżowców - Francuzów.

12. Laskarydów. Panują oni w liczbie 4 w tzw. cesarstwie nicejskiem od 1204 do 1258.

13. Paleologowie (1258—1453) w liczbie 23. Ostatni Konstantyn XI, poległy przy zdobyciu stolicy przez Turków.

Najczęściej spotykamy imiona Michała (ośmiu cesarzy), Jana (ośmiu), Aleksego (pięciu), Leonów (sześciu). Na każdego z tych 135 władców przypada przeciętnie 8 lat i 3 mies. panowania. Około 30 z nich zginęło z ręki morderców.

Czy w Polsce XVII w. była rozpowszechniona wśród szlachty wiara w djabła?

Nawet inteligentniejsi Polacy dzielili wierzenie gminu. Zresztą w Anglji i we Francji również nie brakowało na wyższych stanowiskach ludzi o podobnej umysłowości. Pasek zapewnia, że „ wcałem królestwie szwedzkiem djabłami robią jako niewolnikami, i co im każą, to czynić muszą". Polacy w walce ze Szwedami i tymi djabłami używali kul święconych „pocierali różnemi świętościami".

Czem handlowano w Polsce XVI w. z zagranicą?

R. Rybarski zbadał dokumenty komór celnych i doszedł do ciekawych wniosków. Przez komorę dorpacką w r. 1585 przewieziono z Rosji 86 beczek cebuli i mniejsze ilości czosnku, chrzanu ogórków i nasion ogrodniczych. U Rosjan ogrodnictwo było bardzo rozwinięte — ze względu na niezmiernie ściśle przestrzegane posty.

Sery przywożono ze Śląska i Spiżu. Masło z Węgier i Śląska. Przez Będzin przeszło w r. 1583 aż 322 fasek. Do świeżości masła nie przywiązywano wielkiej

wagi, jeżeli nawet w zakupach na dwór królewski podkreśla się specjalnie, że jaja są świeże. Wielkie były obroty miodem do połowy XVI w., gdy zaczęto do Europy sprowadzać cukier. Wywieziono do Niemiec i Czech naszego miodu w latach 1534—1536 beczek 1606, w tem przez Wieluń 966. W r. 1547—48 przez Poznań 391 beczek, przez Wieluń 568, razem z Polski 1166.

Jakie były ideały szlachty angielskiej w XVI w.?

Prawie takie, jak naszej. Jak Frycz Modrzewski, tak i Ryszard Pace za Henryka VIII nawołuje do kształcenia się i poważnego sprawowania urzędów. W odpowiedzi wypadało mu słyszeć takie zdania: „Wolę ujrzeć mego syna na szubienicy, niż usychającego nad książką. Sprawą szlachecką jest trąbienie w róg myśliwski i polowanie z psami i sokołami".

Czy w Anglji znane były rokosze wojskowe?

W r. 1512 i 1523 wojsko, walczące na kontynencie, samowolnie zaniechało walki i wróciło do kraju, nie słuchając rozkazów wodzów.

Czy Polacy brali znaczny udział w wojnie rosyjsko - tureckiej 1877—78 r.?

Po zniesieniu armji polskiej w r. 1831 nasi chłopi i mieszczanie są wcielani do wojska rosyjskiego, w którem od r. 1874 obowiązuje powszechna służba. To znaczy, że w r. 1877 w szeregach rosyjskich walczą już Polacy wszystkich warstw narodu naszego. W książce Niemirowicza — Danczenko „God wojny" (Rok wojny), t. II, str. 164—165 spotykamy nazwiska majora Zahorowskiego, kapitana Tomkowicza, który był bożyszczem całej dywizji, kapitana Trambeckiego. Podpułkownik Sendecki stale z ochotnikami zakradał się w głąb pozycyj tureckich i przynosił cenne informacje i szkice. Wreszcie był generał Biskupski. Autor tak ocenia Polaków: „Zahorowski, Sendecki i mnóstwo innych poległych i rannych 14 dywizji i 4 brygady strzeleckiej pochodzi z Królestwa Polskiego.

Ich śmierć i ich męka były wspaniałą odpowiedzią na bezecne insynuacje naszych oszczerców — alarmistów. Nie było tam Polaków, nie było Rosjan — byli bohaterzy. Czyż po walkach sierpniowych na szczytach Szypki i po przezimowaniu na tych wyżynach ośmieli się jaka podła dusza wzniecać waśń między braćmi i wzbudzać podejrzenia?"

Z tych słów widzimy, jak przykrem było położenie Polaków. Wogóle była to potworna wojna. Generał Skobielew bezwstydnie marnował ludzi, posyłając dziesiątki tysięcy na bezmyślne zniszczenie, intendentura okradała nieprawdopodobnie. Oto np. kazano trzem pułkom z 6 armatami zaatakować górskie szczyty, bronione przez 22 pułki i 60 armat tureckich! W listopadzie żołnierze nosili płócienne spodnie. Dokuczał głód.

Czy lud na Wileńszczyźnie odznaczał się pijaństwem w pierwszej połowie w. XIX?

Przekleństwem owych czasów było ogólne, naprawdę bestjalne, pijaństwo wiejskiego ludu, podtrzymywane przykładem samej szlachty, a ułatwione fenomenalną taniością wódki (dobry kieliszek 40 proc. wódki sprzedawano za kopiejkę. W r. 1860 w świąteczne lub targowe dnie na uczęszczanych drogach co paręset kroków widziało się leżącego jak trup pijaka lub pijaczkę — nawet pośrodku drogi.

Który kraj najbardziej słynął z rozbójnictwa w XIX w.?

Zapewne Grecja i Włochy. Za pierwszego króla greckiego, Ottona (Bawarczyka) generał Gordon (Anglik) specjalnie tropił i niszczył bandytów. Oddziały ich, liczące do 300 osób, wyparte z terytorjum greckiego skupiały się na pograniczu tureckim i urządzały rewje przy dźwiękach orkiestry. Pewnego razu sam Gordon został osa-

czony przez bandę i uratowany tylko dzięki przybyłej odsieczy. Kanclerz, książe Armansperg, udzielił amnestji tym zbójom. W dowód wdzięczności ozdobili swe czapki blaszanemi koronami i w dalszym ciągu uprawiali swój zawód. W r. 1839 jeden z nich zjawił się na balu, zaszczyconym obecnością pary królewskiej. Gdy dwu członków bandy skazano na śmierć, zabrakło kata. Tłum, zgromadzony koło gilotyny, żądał ułaskawienia. Prefekt ateński wyjednał u króla zamianę śmierci dożywotniem więzieniem. Pozwolono im jednak uciec. Rabowali nadal w pobliżu Aten, nawet z okien pałacowych można było widzieć ich gwałty. Taki stan rzeczy trwał przez lat 20, w pewnej mierze dlatego, że jak w Neapolu za Burbonów, tak i tu władze używały rozbójników do zgładzania swych przeciwników politycznych. Np. w r. 1863 adjutant króla przywołał dziennikarza, który był przysięgłym w procesie przeciwko bandytom i prosił go o głosowanie za uniewinnieniem. „Mnie bardzo obchodzi los herszta i 8 jego towarzyszy. Oni są naszemi protegowanymi, naszymi pupilami".

Jak pracowano w szkołach francuskich i rosyjskich w l. 1850-ch?

W pamiętnikach Milewskiego czytamy na str. 28—29: „Pracowaliśmy (w Liceum Bonaprte) pod nieustannym dozorem zimą 11, a latem 11 i pół godzin dziennie. Zimą o godz. 5.30, a latem o godz. 5 trąba archanioła w postaci ogromnego dzwonu wypędzała nas z łóżka... Dla 1800 uczniów tylko dwie bramy otwierały się w Liceum na głos bębna o 5 minut przed godz. 8. Pięć minut po 8 bramę zamykano. Kto w ciągu roku więcej niż dwa razy w porę nie przybył bez uprzedniego zawiadomienia, był nielitościwie wykluczony z liceum. W ciągu 7 lat zdarzył się tylko jeden taki wypadek. Takich 11-godzinnych dni roboczych mieliśmy 255 czyli 2805 godzin pracy umysłowej rocznie. W gimnazjum rosyjskiem w Wilnie było 165 dni roboczych po 7 godzin z przygotowaniem, czyli razem 1.155 godzin, to stanowi mniej, niż połowę pracy ucznia francuskiego. W petersburskiem liceum dzięki dniom galowym uczniowie pracowali 105 dni po 7 godz., razem 735 godz. pracy rocznej.

Jak się odbył pierwszy zamach na Stołypina, rosyjskiego premjera w r. 1907?

S. mieszkał w piętrowej willi tuż przy szosie w okolicach Petersburga i tam urzędował. Zamachowcy w mundurach żandarmskich oficerów przybyli we trzech w odkrytym parokonnym powozie. Dwu z nich udało się do willi, lecz woźny, dawny żołnierz, nie wpuścił ich, zdziwiony, że zamiast białych letnich czapek mają zimowe barankowe, a jeden nawet trzyma swoją w ręku, niby spowodu upału, zagrodził im drogę. Odepchnęli go, wtargnęli do kancelarji. Jeden z nich ze słowami: „Niech nas wszystkich djabli wezmą" cisnął o podłogę ukrytą w czapce bombę. Wybuch był straszliwy. Obaj zamachowcy, woźny, dwaj urzędnicy, zostali rozerwani na kawałki. W przepełnionej poczekalni dwadzieścia kilka osób zostało zabitych lub straszliwie okaleczonych. Generałowi Zamiatinowi wybuch odciął głowę. 14-letniej córce premjera, znajdującej się w pokoju nad kancelarją, zostały zmiażdżone na nogach wszystkie mięśnie. Dzięki temu wypadkowi Stołypin wprowadził sądy doraźne, powiesił w ciągu kilku lat 3000 ludzi, zaczął prześladować Polaków. Został zastrzelony w Kijowie w r. 1911 w obecności cara w teatrze.

Czy Rosja w r. 1907 zamierzała nadać Polsce autonomię?

Zwolennikiem jej był minister oświecenia Kaufmann. Podobno Stołypin godził się na jego projekt. Wszystkie szkoły z wyjątkiem dwu gimnazjów miały być spolszczone. Uniwersytet warszawski miał otrzymać 3 katedry polskie. Polacy mogli tworzyć swoim kosztem docentury. Samorząd miał używać języka rosyjskiego

tylko w stosunkach z władzami centralnemi. Miano wskrzesić namiestnikowstwo z polską radą przyboczną.

Jaka była największa obelga, doznana przez Polaków od rządu rosyjskiego w w. XX.

W r. 1909 w Dumie Państwowej minister sprawiedliwości Szczegłowitow podczas dyskusji budżetowej w odpowiedzi na skargę Polaków na odsuwanie ich w Kongresówce od karjery sądowniczej, brutalnie oświadczył, że on ani myśli zanieczyszczać sądownictwa żywiołem polskim. Polskie Koło dopiero po kilku dniach zareagowało słabym protestem.

Czy Polacy w parlamencie rosyjskim (Duma) demonstrowali przeciw Mikołajowi II?

W pamiętnikach Milewskiego czytamy na str. 250 epizod podczas otwarcia drugiej Dumy 5 marca 1907 r.: „Przy słowach: „W imieniu Najjaśniejszego Pana" prawica, październikowcy, nawet kadeci co do jednego wstali, a rewolucyjna lewica wyzywająco siedziała, nie wykluczając kamerjunkra dworu cesarskiego hr. Henryka Potockiego. Od tej chwili zrobiliśmy sobie z dotychczas życzliwego Mikołaja II nieprzejednanego wroga. Gdyby nie tragiczny los Mikołaja, to pomimo wszelkich abietnic, przy końcu wojny światowej wyszlibyśmy jak Zabłocki na mydle.

Jakie były zaczątki Muzeum Narodowego w Warszawie?

W końcu XIX w. szambelan Lachnicki ofiarował kilkadziesiąt obrazów, to było zaczątkiem zbiorów publicznych. Nie zawierają one spadku po królach, bowiem nie zajmowali się oni sztuką lub nie mieli środków. Sasi woleli fundować muzeum w Dreźnie. Stanisław August stworzył zawiązek muzeum, lecz zbiory jego zagrabiła Rosja.

Dlaczego nie Anglicy, lecz Francuzi zajęli się budową kanału Suezkiego?

Anglicy obawiali się wzmożenia potęgi Turcji, do której w l. 1860 należał Egpt. W r. 1875 Disraeli, premjer angielski polecił rządowi zakupić od Chedywa jego akcje, skutkiem czego Anglja stała się posiadaczką 45 proc. wszystkich akcyj. Towarzystwo ma koncesję do r. 1968 i ciągnie fantastyczne dochody, przed wojną sięgające ponad 50 proc., podczas wojny nie niżej 13, obecnie 30 proc. Tonna przewożonych towarów obciążona jest cłem w wysokości 6 franków w złocie. Skutkiem tego wyzysku statki, płynące z Australji, coraz częściej obierają drogę dookoła Afryki. dłuższą o 16 dni, bo to się opłaca. Od r. 1770 do 1833 na utrzymanie i naprawę kanału wydano 26 milj. funtów, dywidendy wypłacono 98 milj. f., rządowi egipskiemu 20 mil., właścicielom pierwszych akcyj 13,8 milj. f., dyrektorom (których jest 32) — 2,8 milj. f.

Co zamierzali uczynić Niemcy z Kongresówką, gdyby wygrali wojnę w r. 1915?

Ogarnął ich szał zaborczy. Zamierzano wypędzić Polaków ze znacznej części Królestwa i zaludnić Niemcami. 20 czerwca 1915 została przedstawiona kanclerzowi Bettmanowi petycja 352 profesorów uniwersytetów i wyższych szkół, 158 nauczycieli i duchownych, 145 wyższych urzędników administr., 148 sędziów i adwokatów, 40 posłów i 8 generałów, 182 bankierów, przemysłowców, handlowców, 52 rolników i 252 artystów, powieściopisarzy i publicystów. Wszyscy oni żądali stworzenia terytorjum, wolnego od właścicieli ziemi i dostępnego niemieckiej kolonizacji.

Czy Wilhelm II podjudzał Mikołaja II przeciw Polakom?

Czynił to b. energicznie i często. W r. 1906 formalnie przez swego ambasadora uprzedził cara, że nadanie autonomii Królestwu będzie uważał za akt nieprzyjazny i że nie dopuszcza reform, idących dalej, niż galicyjskie.

Treść nr. 9 „Przeszłości" z r. 1934

J. Makosińska: Krzemieniec a Słowacki. — P. Żukowski: Moje lata uniwersyteckie w Kijowie 1900—1904. — P. Żukowski: Czy gospodarka komunistyczna stała wyżej od prywatnej? — Co myśleć o książce St. Mackiewicza „Myśl w obcęgach"? — Zapytania i odpowiedzi: Z której strony Indje podlegały najczęstszym najazdem? — Jaki był stosunek do Litwinów w w. XV? — Czy zawsze Polacy XV w. z pożytkiem podróżowali zagranicą? — Czy Polacy wywodzili się od Rzymian? — Co to jest Kahał? — Czy wyższe stanowiska kościelne w Polsce były wyłącznie w ręku szlachty? — Co to jest „bezoar"?

Wskazówki dla naszych abonentów

Najtaniej i najdogodniej abonować pismo nasze na poczcie, gdyż każdy urząd przyjmuje prenumeratę. Nie pociąga to za sobą żadnego pisania.

Poczta wydaje kwit na wpłaconą prenumeratę, która nie jest droższa niż w naszej administracji, i regularnie przesyła pismo. Najdroższym i najbardziej niedogodnym sposobem jest przesyłanie pieniędzy przekazem Lepszem jest przesyłanie należności czekiem P. K. O. Takie czeki sprzedaje każdy urząd; za przesyłkę nic się nie płaci. Pojedyncze numery sprzedają księgarnie kolejowe i kioski.

Adresy i nazwiska należy podawać **całkiem czytelne.** Z powodu niemożności odczytania niektórych nazwisk nie wysyłamy dotąd naszego pisma

---

Treść roczników z r. 1929, 1930 i 1931

UKAZAŁY SIĘ ROCZNIKI „PRZESZŁOŚCI" Z LAT 1929—1933. SĄ DO NABYCIA W ADMINISTRACJI ZA ZŁ. 6 Z PRZESŁANIEM. DWA ROCZNIKI — ZŁ. 11. TRZY — ZŁ. 16. CZTERY — ZŁ. 20. PIĘĆ — ZŁ. 23.

Treść I rocznika: Finemore. Z życia angielskiego w XVIII w. — Życiorysy Mikołaja II i Hoowera. — D'Avenel. Z dziejów kultury francuskiej. — P. Żukowski. Z historji kultury rosyjskiej. — Wojna światowa. — P. Żukowski. Jak Finlandja walczyła o wolność. — Ganżyński. Ze wspomnień kaukaskich. — Wrażenia z kongresu historyków w Oslo. Bibljografja prac w języku polskim o Włoszech i o Rosji i t. d.

Treść II rocznika: Bandura. Udział Mierosławskiego w rewolucji badeńskiej. — Dr. St. Frycz. Nasz dziejowy stosunek do Francji. — P. Żukowski. Losy Ormian. — Rządy Mikołaja I. — Wojna rosyjsko-japońska. — Za kulisami wojny hiszpańsko-amerykańskiej. — Szarecki. Bitwa pod Ossowem. — Wierzbicki. Odrodzenie szkoły polskiej w Wielkopolsce. — Wychowanie w utworach Tołstoja i pamiętnikach Brodzińskiego. — Z. Ganżyński. Życiorys Clemenceau. — Dr. J. M. i H. Ułaszyn. Foch czy Fosz. — St. Wesołek. Portugalja powojenna. — Żukowski. Reformator abissyński. — Porawski. Eurypides w szkole hellenistycznej.

Treść III rocznika: P. Żukowski. Z historji kultury średniowiecznej. — P. Ganżyński. Niemiecki handel murzynami w w. XVII. — Tegoż Pizarro w Peru. — Wesołek. Wojna chłopska w Niemczech 1525 r. — P. Żukowski. Rządy Mikołaja I. — Tegoż. Typowy prusak. — Z pamiętnika rosyjskiego oficera - Polaka o epoce Mikołaja I.

Roczniki z r. 1932 i 1933 kosztują z przesłaniem 6 zł.

„PRZESZŁOŚĆ"

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi w Poznaniu 1-go każdego miesiąca.

Szerokie koła czytelników polskich nie posiadają odpowiedniej lektury historycznej. Książek z zakresu historji powszechnej mamy niezmiernie mało. Podręczniki dają wiadomości skąpe i bezbarwne, pomijając całkiem dzieje setek miljonów ludzi: Chińczyków, Hindusów, Egipcjan współcz., nawet Amerykanów. Polak współczesny musi ogarniać jak najszersze widnokręgi! Nie powinien ignorować żadnego, choćby najodleglejszego narodu.

Czyż się śniło powstańcom z r. 1863, że jakaś Japonja we 40 lat potem zgruchocze gliniane nogi Kolosa Rosyjskiego i tem da początek naszemu wyzwoleniu? A czy wszystkim nam wiadomo, że 1.400.000 żołnierzy hinduskich przyczyniło się do zmiażdżenia potęgi germańskiej w 1915—18?!

Czas najwyższy, aby powstało wydawnictwo, któreby budziło głębsze zainteresowanie się dziejami i współczesnem życiem kulturalnem i politycznem ludzkości. Życiorysy wybitnych ludzi, wspomnienia, charakterystyki epok i kultur, opowiadania, zestawienia chronologiczne, wskazówki bibljograficzne, nawet curiosa — oto co ma stanowić treść naszego pisma, które wychodzi od stycznia r. 1929 w Poznaniu pod redakcją lektora Un. Pozn. Piotra Żukowskiego.

W wydawnictwie tem będą stosowane poglądy, zawarte w pracy P. Żukowskiego „O nauczaniu historji w szkole średniej". Poznań 1924. Głównem zadaniem pisma jest rozbudzenie zainteresowania, poruszenie umysłu i uczucia przez przedstawienie rzeczy interesujących w formie żywej, bez balastu naukowego. Redakcja rozporządza najnowszą literaturą zagraniczną.

Prenumerata na rok 1934 wynosi zł 7,—, półroczna 3,50, — kwartalnej nie przyjmujemy. Zagranicą 1 dolar rocznie. Zmiana adresu 50 gr.

Za numery zaginione odpowiada *wyłącznie* poczta, gdyż stosowany przez nią system wyklucza możność uchybień z naszej strony. Urzędy pocztowe posiadają spisy prenumeratorów i ich adresy i same zajmują się dystrybucją pisma, nadesłanego bez opasek. W razie nadesłania przez nas mniejszej liczby egzemplarzy — urząd pocztowy wnet wymaga uzupełnienia braków. Wobec tego *nie przyjmujemy żadnych* reklamacyj zaginionych numerów. Należy je skierować *wyłącznie* do swego urzędu pocztowego między 10 a 15 każdego miesiąca. Powtórnie wysyłamy po otrzymaniu 60 gr. za numer.

Prosimy przekazami pieniędzy *nie przysyłać*, lecz używać blankietów P. K. O. Pisać całkiem wyraźnie.

Roczniki „Przeszłości" z r. 1929, 1930, 1931, 1932 i 1933 są do nabycia w administracji po zł 6 — z przesłaniem. Dwa roczniki zł 11. Trzy roczniki — zł 16. Cztery — zł 20. Pięć — zł 23. Poznań, Karwowskiego 22. Konto P. K. O. 211 569.

Co zrobiłeś dla rozpowszechnienia „Przeszłości", jedynego czasopisma historycznego dla wszystkich?!